Nr. 26. We Lwowie, Środa dnia 2. Lutego 1881. **Rok XX.**

Wychodzi codziennie o godzinie 3. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.
Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cnt, miesięcznie . . . 1 " 50 "
Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr. [illegible]
[illegible] austrjackim . . . 6 [illegible]
[illegible] rzeszy niemieckiej [illegible]
[illegible] Szwajcarji [illegible] po 7 złr.
[illegible] Naddn. [illegible] 50 cnt.
[illegible] pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: We Lwowie biuro administracji „Gazety Nar." plac Halicki w pałacu W. Dzieduszyckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Narod." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4 Paris, Otto Meass w Wiedniu, (Haasenstein et Vogler) nr. 10 Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2., Rotter et Cmp. I. Riemergasse 18 G. L., Danbe et Cmp. I. Maximilianstrasse 3., w Frankfurcie nad Menem, w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler. Rajchman et Frendler, w Warszawie Senatorska 22,
OGŁOSZENIA przyjmuje się za opłatą 6 cnt od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od administracji.

Przedpłata na miesiąc luty:
we Lwowie:
miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.
na prowincji z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

LWÓW d. 1. lutego.

(Agitacje Grecji wobec rokowań stambulskich. — Debaty w Izbie francuskiej nad ustawą prasową. — Projekta reformy rajchsratowej ordynacji wyborczej. — Straszne dla centralistów i semitów skutki agitacji między włościanami; wołanie o moratorjum dla włościańskich długów hipotecznych. Włościańskie stowarzyszenia kredytowe. — Fałszywy telegram w *Neue Freie Presse* i polemika na nim oparta w *Politische Correspondenz* i w *Czasie*.)

Rokowania ambasadorów z Portą już się rozpoczęły, a Grecja sadzi się jak może, aby moralną presję na nie wywierać. Ateny, dzięki temu, stały się gniazdkiem alarmujących wieści. Każdy telegram, wysłany ze stolicy małego królestwa, wygląda jak bomba ognista. Gabinet Kommundurosa posuwa się nawet do tego, do czego jeszcze nie uciekał się żaden rząd, bo mianowicie w depeszach, noszących na sobie piętno półurzędowe, przyznaje się do tego, iż nie jest wcale rządem, mającym kierować aspiracjami swego ludu, ale chorągiewką, manekinem, martwą tylko masą, gotową płynąć w kierunku, w którym ją porwie prąd motłochu. Armia — telegrafują ajenci rządowi — jest przejęta takim wojowniczym duchem, że obawiać się należy, iż jeżeli rząd zwlekać będzie z wypowiedzeniem wojny, ona na własną rękę przekroczy granicę. Oczywiście, Europa może się tylko śmiać z tej naiwności kupczyków greckich. Jedna salwa turecka wystarczy do stłumienia wojowniczości tych świeżo upieczonych batalionów. To też ani europejskie gabinety, ani Porta nie złapią się na te malowane chińskie strachy. Wiedzą one bowiem dobrze, że bardziej zmaterjalizowanego, bardziej kupieckiego narodu, przejętego nawskróś kramarskim duchem rachunku i szacującego każde uczucie według ilości procentów, jakie przynosi, niema może na kuli ziemskiej. Nawet żydzi ustępują pod tym względem pierwszeństwa nowoczesnym Grekom, i to też świadczy wschodnie przysłowie, iż „jeden Grek równa się trzem żydom." A to porównanie wyśmienicie maluje, czem są ci bohaterowie, których Kommunduros powstrzymać nie zdoła przed przekroczeniem granicy.

Od tej brudnej agitacji, mającej na celu obrabować dzielny lud albański, odwróćmy oczy, aby się zastanowić chociaż pobieżnie, nad ustawą prasową, nad którą układem pracuje Izba francuska. Obrady rozpoczęły się już ku końcowi zeszłego tygodnia na podstawie referatu przedłożonego przez komisję Izby. Referat ten jest bardzo liberalny. Odrzuca przedewszystkiem wszelkie prewencyjne środki, zabezpieczające swobodę prasy, jak dziennikarskie stemple, kaucje, upoważnienia na wydawanie dzienników lub na kolportaż etc. Następnie znosi wszystkie kary dosięgające autorów i redakcje za tendencję, poglądy, propagandę. Wreszcie ustanawia, że odtąd nie wolno zawieszać wydawnictwa pism zarówno czasowo jak i zupełnie. Podlegać zaś karze ma tylko: podżeganie do zbrodni lub występku, wzywanie do powstania, rozsiewanie fałszywych lub alarmujących wieści, nwłaczanie moralności i potwarz.

Zdawałoby się, czegoż więcej potrzeba? Jakże bylibyśmy na przykład radzi, gdyby u nas istniała tak liberalna ustawa prasowa! A przecież większość Izby francuskiej uznała ją jeszcze za wsteczną. Floquet wystąpił z wnioskiem, że z wyjątkiem potwarzy wszystkie inne czyny, karane przez projekt komisji, mają być właśnie dozwolone, tak samo jak są dozwolone w Izbie. A zatem domagał się Floquet, aby wolno było: podżegać do zbrodni, wzywać wojskowych, aby złamali przysięgę, nawoływać lud do powstania, wymyślać rządowi, rzeczypospolitej, jej prezydentowi, senatowi i Izbie deputowanych; ogłaszać wszelkie chociażby najbardziej alarmujące a fałszywe wieści, bez względu na to czy zakłócą one porządek publiczny; wreszcie wymyślać monarchom innych mocarstw i ich reprezentantom, rezydującym we Francji.

Dość tego, bo już widzimy jak u naszych polityków i moralistów włosy na głowie stają, pomimo to że w Anglii taka ustawa prasowa istnieje już oddawna, a jednak świat dotąd nie został wywrócony do góry nogami; we Włoszech zaś istnieje niemal podobna. Lecz co najdziwniejsza — większość Izby deputowanych oświadcza się za wnioskiem Floqueta. Powstaje w Izbie powszechne zamieszanie.

Umysły trwożliwe widzą już koniec świata i błagalny wzrok kierują ku ławie ministerjalnej, czekając od niej ratunku. Ale ministrowie milczą, nie występują wcale przeciw Floquetowi, owszem, zachowaniem się swojem dają do zrozumienia, że nic nie mają przeciw jego wnioskowi. Komisja prasowa traci w skutek tego głowę, chce zrazu podać się do dymisji, cofa się jednak do jednej z sal ubocznych na naradę, a w końcu postanawia wziąć pod rozwagę wniosek Floqueta i odpowiednio zmodyfikować swój referat.

Jest więc wszelkie prawdopodobieństwo, że nowa ustawa prasowa francuzka odpowiadać będzie duchowi czasu, że przeto Francja pod tym względem nie będzie w tyle poza Anglią i Włochami, nie mówiąc już o Szwajcarji i Stanach Zjednoczonych. Pytanie tylko, czy da się ona pogodzić z namiętnością ludu francuskiego. W każdym razie jako charakterystyczną cechę zanotować musimy, że do większości, która głosowała za wnioskiem Floqueta, należała cała prawica, wszyscy monarchiści i wszyscy ultramontanie.

* * *

Reforma rajchsratowej ordynacji wyborczej stanęła na dziennym porządku parlamentarnych zajęć Przedlitawii. Projekt skrajnej lewicy, wniesiony przez Schönerera, został przez Izbę posłów zaraz u progu d. 28. z. m. odrzucony, jako żądający wręcz powszechnego głosowania. Wnioskodawcy — przeważnie demokratyczni posłowie rzemieślniczych dzielnic miasta Wiednia, sami byli pewni, że projekt ten nawet do komisji odesłany nie zostanie, i już mieli na pogotowiu drugi projekt, wniesiony przed końcem tego posiedzenia przez dr. Kronawettra, na którym podpisani są także cisami posłowie, którzy także projekt Schönerera podpisali. Przedtem jednak wniósł inny projekt p. Lienbacher z klubu hohenwartowskiego.

Projektów Lienbachera i Kronawettra nie podajemy dosłownie, gdyż dla dokładnego wyjaśnienia, trzebaby zarazem przytoczyć połowę obecnej ordynacji wyborczej, która, zwłaszcza według projektu Kronawettra ma być zmienioną. Ten drugi projekt zresztą składa się z dwóch części, jednej, ogólnej, krótkiej, i drugiej, wykonawczej, długiej. Główne ustępy obu projektów znamy już z telegramu, dzisiaj przedstawimy je cokolwiek szczegółowiej.

Projekt L i e n b a c h e r a ustanawia co do kurji dworskiej, że jeżeli w którym kraju państwa prawo wyboru w tej kurji zależy od pewnego minimum podatków bezpośrednich, to podatek gruntowy musi conajmniej cztery piątych tego minimum wynosić, a nadto obowiązek płacenia podatków bezpośrednich musi już trwać conajmniej rok.

W kurji wiejskiej n i e z n o s i prawyborów. Prawo wyboru w tej jak i w kurji miejskiej ma każdy, kto włącznie z wszelkiemi dodatkami państwowemi płaci conajmniej 5 złr. podatków bezpośrednich, albo też kto ma prawo wyboru do Rady gminnej, choć i mniej podatków państwowych płaci.

Każda miejscowość, do miejskiego okręgu wyborczego należąca, jest zarazem miejscem wyboru. Jeżeli z miejscowością, do miejskiego okręgu wyborczego należącą, połączone są w jedną gminę inne miejscowości, to te inne miejscowości wybierają w kurji miejskiej, choćby w wyborach do sejmu w kurji wiejskiej wybierały.

Projekt K r o n a w e t t r a stanowi przedewszystkiem z n i e s i e n i e p r a w y b o r ó w; a oraz prawo wyboru w kurji wiejskiej i miejskiej ma każdy, kto podatek bezpośredni w j a k i e j k o l w i e k wysokości opłaca. Prawo wyboru do Rady państwa z kurji dworskiej mają ci, którzy według o b e c n y c h krajowych ordynacyj wyborczych do sejmu wybierają; zmiany tych obecnych ordynacyj krajowych, przez sejmy dokonane, nie mają wpływu na wybór do Rady państwa.

Dalej, w kurji wiejskiej osoby, zamieszkałe na samoistnym obszarze dworskim, wybierają razem z członkami gminy katatralnej, do której ów obszar należy, i na tychże samych warunkach, co członkowie tej gminy. Właściciel samoistnego obszaru dworskiego, jeżeli nie jest wyborcą w kurji dworskiej, zalicza się do mieszkańców tej gminy, z którą obszar jego gminę katastralną tworzy.

Dalsze przepisy dotyczą manipulacji przy układaniu list wyborczych i przy głosowaniu. Prawa rządowej władzy politycznej zostają trochę uszczuplone; wszelako prawo wydawania legitymacyj dla członków kurji dworskiej pozostawione jest namiestnikowi, a dla członków kurji miejskiej i wiejskiej bezpośrednim władzom politycznym. Do legitymacyj mają być dołączane kartki głosowania.

Wniosek Kronawettra będzie niezawodnie odesłany do tej samej komisji co i wniosek Lienbachera. Na to jest zgoda w klubach prawicy, jako też na przyjęcie wszelkich punktów wniosku Kronawettra, które tylko przyjęte być mogą. Lewica jest do głębi skonsternowana. Reforma wyborcza, a mianowicie rozszerzenie jej, zagrodzi im podobno nazawsze drogę do uzyskania większości w Izbie posłów. A co najciekawsze, to to, że jeśli chcą zatrzymać nazwę liberałów, na reformę wyborczą przystać będą musieli.

* * *

Liberałom nie wiedzie się z wiecami włościańskiemi. Na zeszłą niedzielę zwołali taki wiec do Wilhelmsdorf pod St. Pölten w Dolnej Austrji. Poseł Pirko, centralista, zagaił rozprawę nad podatkiem gruntowym siarczystemi wycieczkami na Galicję, Polaków, Dunajewskiego, Rzihę, komisję centralną (choć przeważnie z centralistów jest złożona) — miał jednak tyle rozumu, że jedyny ratunek wskazywał w reklamacjach. Posłużyły więc dobrze deputacje włościańskie do cesarza, który wyłuszczył, że prawa naruszać nie można, a komisja centralna według prawa postępywała, i tylko ulgi inną drogą są możliwe.

P. Pirko skończył wnioskiem wysłania deputacji do Taaffego — ale chłopi nie usłuchali i uchwalili wysłać deputację do cesarza: „Idźmy do cesarza, bo jeżeli jest ratunek możliwy, to tylko on poratuje." Na Taaffego wszystko zwalić, nie udało się dr. Pirkowi.

Inni chłopi podnieśli sprawę reformy wyborczej, żądając zniesienia prawyborów, i wołając: „Panowie liberały nie chcą nam pomódz, bo się o mandaty swoje obawiają! Nasze cierpienia muszą się skończyć! Należy też trwanie mandatu poselskiego na trzy lata ograniczyć." I tę rezolucję swoją chłopi przyjęli. Dalej przyjęli rezolucję przeciw włóczęgom; niechaj ich rząd zmusi do pracy, i zaprowadzi kolonie wyborcze; tudzież rezolucję, semitom arcyniemiłą, bo przeciw przekupniom i domokrążnikom wymierzoną. Dalej przyjęto rezolucję względem zakładania kredytowych stowarzyszeń włościańskich, i skończono uroczystą, grzmiącą owacją na cześć cesarza.

Wszelako najważniejszym ustępem tego wiecu było, gdy wytoczono sprawę zadłużenia hipotek włościańskich. Długi hipoteczne, jak wykazał lekarz Fieber, wynoszą obecnie w Przedlitawii 1,015.000.000 złr., t. j. jeden miliard i 45 mil. złr. „Gdybyśmy Francją byli, tobyśmy zażądali, aby nas skarb państwowy ratował, ale musimy za innym środkiem się oglądać, a jedynym środkiem jest moratorjum! Pomyślcie nad tem włościanie!" Jakiś głos dodał: „I ustawa przeciw lichwie!"

Był to piorun na semitów i ich zwolenników. Dr. Pirko chciał skręcić rzecz, i wniósł, zażądać zniżenia procentu, przez kasy sierocińskie, kasę oszczędności i kasę zaliczkową w St. Pölten pobieranego. Ale p. Fieber ponownie podniósł żądanie o moratorjum. Jakiś semita i jakiś liberał (przez cały zresztą czas milczeli) uderzyli na to żądanie — wtedy jednak powstał huk okropny i mowcy musieli uciekać z trybuny wśród wołań: „Dobrze, dobrze! ho, ho! hej wy adwokaci! milczeć! stul gębę! precz! wygwizdać ich!" I wtedy poczęto dyskusję względem reformy wyborczej przeciw liberałom.

Podszczuwali liberały chłopów niemieckich przeciw Polakom i rządowi — i oto mają owoce swojej agitacji, któreśmy im przepowiadali. Wołanie o moratorjum, t. j. aby powstrzymano do pewnego czasu spłatę długów hipotecznych wraz z procentami — pójdzie piorunem pomiędzy włościan, aż zażądają w końcu wymazania tych długów. A w sferach klubu hohenwartowskiego już się odzywają głosy za indemnizowaniem długów włościańskich. Nie wiedzie się centralistom! Nie wiedzie się semitom! I w Tyrolu na wiecach włościańskich podnoszą myśl zakładania kredytowych stowarzyszeń włościańskich.

* * *

Od samego początku popieraliśmy otwarcie i stanowczo kandydaturę księcia Jerzego Czartoryskiego na marszałka, a i w kraju całym przekonanie było powszechne, iż to jest najodpowiedniejszy kandydat. Gdy w ostatnich czasach donoszono z Wiednia, iż waży się między księciem Jerzym Czartoryskim a dr. Zyblikiewiczem, wyraziliśmy zdanie następujące:

„Wysoce cenimy zdolności dr. Zyblikiewicza, i jego znakomitą działalność w sejmie i w Radzie państwa. Jednakowo nie możemy pogodzić się z myślą nominacji jego marszałkiem. Jego temperament nie przydaje się do piastowania posady, na której przedewszystkiem potrzebny jest spokój, umiarkowanie i wyrozumiałość dla wszystkich opinij."

I dzisiaj gdy nominacja dr. Zyblikiewicza nastąpiła, mamy te same obawy, iż żywość jego temperamentu może mu przysporzyć trudności w urzędowaniu. Objawiała się ona ciągle w jego posłowaniu w sejmie i na krześle prezydjalnem Rady miejskiej krakowskiej. I trzeba wielkiego panowania nad sobą, aby módz tę żywość temperamentu owładnąć. Ale pomimo tego, gdyśmy się dowiedzieli, że rzecz ważyła się nie między księciem Jerzym Czartoryskim a dr. Zyblikiewiczem, lecz między hr. Koziebrodzkim a tym ostatnim, nie wahaliśmy się przyznać zasługi dr. Ziemiałkowskiemu, jeżeli, jak wieść niesie, przyczynił się do przechylenia szali na stronę dr. Zyblikiewicza.

A gdy nominacja dra Z. marszałkiem wywołała w lwowskich kołach arystokratyczno-szlacheckich niezadowolenie z powodu, iż jest parweniuszem, synem małomieszczanina itp, przestrzegliśmy tych panów, że poza ich koterją są szerokie koła narodu, u których dr. Z. „z n a j d z i e p o p a r c i e, s k o r o t e k o ł a s p o s t r z e g ą z j e d n e j s t r o n y p o ż y t e c z n ą d z i a ł a l n o ś ć n o w e g o m a r s z a ł k a a z d r u g i e j a n t a g o n i z m p a ń s k i." Ale ani jednem słowem nie zarzucaliśmy pięciu ekscelencjom polskim, iż zabiegi czynili przeciw nominacji dr. Zyblikiewicza, wiedząc, iż żadna z ekscelencji tych przeciwko stanowczo objawionej woli cesarza żadnych zabiegów nie czyniłaby i czynić nie mogła.

Tymczasem korespondent *Neue freie Presse* całkiem fałszywie podał treść artykułu *Gazety Narodowej*, a *Politische Correspondenz* na tym jego fałszywym telegramie oparła swą polemikę przeciw *Gazecie Narodowej* w obronie owych pięciu ekscelencyj polskich, jako niby zaatakowanych o czynienie zabiegów przeciw nominacji dr. Zyblikiewicza. A *Czas*, nie podawszy co *Gazeta Nar.* napisała, powtórzył z lubością polemikę z *Politische Correspondenz*. I znowu figuruje zarzut przeciw redaktorowi *Gaz. Nar.*, iż dlatego pisze przeciw dr. Zyblikiewiczowi, iż tenże przyczynił się głównie, że Dobrzański postradał synekurę teatru lwowskiego! Dawniej pisał *Czas*, że *Gaz. Nar.* nie uznaje patrjotyzmu i poświęcenia hr. Wodzickiego Ludwika w przyjęciu gubernatorstwa banku, dla tego, iż tenże spowodował odebranie przedsiębiorstwa teatru Dobrzańskiemu a oddanie Miłaszewskiemu! Dziwna jednak rzecz, iż dr. Zyblikiewicz, który w r. 1871 w sejmie spowodował istotnie odebranie Miłaszewskiemu lwowskiego teatru, jako dyrektorowi, który teatr ten sprowadził „do najzupełniejszego upadku, tak iż go nawet nawet teatrem nazywać nie można" a przez lat sześć słowa zarzutu nie podniósł w sejmie przeciw dyrekcji Dobrzańskiego — przeciwnie zgadzał się i przemawiał za udzieleniem mu subwencji, teraz znowu miał spowodować oddanie teatru napowrót Miłaszewskiemu!

Korespondencje „Gaz. Nar."

Poznań d. 30. stycznia.

(▭) Zazdrościmy wam waszych rządów. Może niezupełnie one odpowiadają jeszcze wymaganiom, jakie stawiać macie prawo — lecz widać, że panuje w Wiedniu jeszcze poczucie sprawiedliwości, którego u nas prawie nie znajdziesz. U nas głosi monarcha, że religia ma być ludowi przywróconą, że spokój ma pomiędzy ludem zapanować ale władze nie stosują się do tych słów. Ministrowie głoszą słodkie słówka, lecz w gruncie rzeczy zmiany na lepsze wcale prawie nie widać. Ustaw majowych nie chcą zreformować, sądząc, żeby na tem straciła powaga państwa — wnioski mające na celu ulgę nie przechodzą — księży jak dawniej tak i teraz karzą. Świeżo znowu nałożono karę na ks. Goebla z Wrocławia, który będąc na wakacjach w Wschowskiem, odważył się odprawić dwie msze w Lginiu, wsi powiatu wschowskiego — drugiego, ks. Zielińskiego tenże sąd skazał na 660 marek kary za ochrzczenie nowonarodzonych niemowląt i za kilka mszy. W ogóle prokurator leszczyński, który ma juryzdykcję i we Wschowie, zdaje się nie znać ani ustawy lipcowej, ani słów ministra, gdyż ściga, jak to donosiłem, ustawicznie ks. Lüdkego, wikarjusza wschowskiego, *rite* ustanowionego przed śmiercią proboszcza wschowskiego a tu znowu staje przed kratki dwóch młodych kapłanów.

Ale i w Berlinie nie myślą o zmianie — wszakżeż minister sam powiada, że jest złe, ale że jeszcze nie doszło do punktu kulminacyjnego. Więc lud ma być nadal wystawiony na znaczne cierpienia, niedogodności, stratę czasu, ma być nadal wystawiony na rozmaite pokusy. Mnoży się też niemoralność, mnoży krzywoprzysięstwo, bo lud ten, mianowicie w parafiach dzierzonych — nie mając nad sobą stróża moralności, coraz bardziej dziczeje, a przy skłonności ludzkiej do złego, coraz więcej zbrodni popełnia.

I tak w Ostrowie skazano robotnika Dybułę za zabicie człowieka. Przyczyną tego zabicia był dług wynoszący j e d n ą m a r k ę (58 ct.), której dłużnik wierzycielowi nie chciał oddać. Dla tak błahej przyczyny zastrzelił Dybuła swego dłużnika. Czyż dawniej coś podobnego się działo?

DEMONOMANJA

u ludu moskiewskiego,

przez

Mik. Leskowa.

(Ciąg dalszy.)

XVI.

Mieszkałem podówczas na rogu ulicy Fursztackiej i Taurychkiego ogrodu, w kamienicy mającej pewną historyczną reputację, bo w niej to właśnie mieszkał niegdyś sekundant Puszkina, przyjaciel jego Danzas (kamienica ta obecnie należy do matki poety Słuczewskiego *). Mieszkałem w ogromnem mieszkaniu prawie sam jeden, bo rodzina, do której należało ono wyjechała była podówczas do Kijowa; zostałem tedy sam jeden na całe mieszkanie z małym chłopaczkiem gimnazjalistą, co był chory i spał w pokoju przyległym do gabinetu mojego. Oprócz nas dwóch, były jeszcze dwie pokojówki, ale te mieściły się daleko od nas.

Było to zimową porą 1878, około Bożego narodzenia.

Przywiózłszy księgę do domu, zaraz się zająłem nią wielce. Zainteresowała mię bardzo pod wielu względami. Od godziny 6 do 8 zajęty byłem jej przeglądaniem; o godzinie ósmej po herbacie, ułożywszy spać mojego malca, zabrałem się do czytania na dobre.

W całym domu jak największa cichość; słychać tylko zegar w gabinecie, a za ścianą lekki oddech dziecka. Czytałem wciąż bez przerwy, i doszedłem nareszcie do modlitw zaklinających Piotra Mogiły, bardzo długich i „bardzo strasznych." Wnet o. Kirył stanął mi w oczach, jakby był obecny, i już oderwać myśli od niego nie mogłem. Wszystkie bzdurstwa, jakie mi niegdyś prawił, poczęły się jakby na głos powtarzać. Słyszę, jak o. Kirył mówi:

— Ty tylko dostań sobie tę książkę, a już o n sam zapragnie znajomości twojej, i zaraz pocznie szpiegować co robisz, czy czasami nie zamyślasz go zwalczać? A zaledwie poczniesz czytać, a już on koło ciebie, już poza twojemi plecami stoi i razem z tobą czyta te same co ty litery, a jak co przeciw niemu pomyślisz, to się gniewa, poczyna wlać na ciebie chłodem z tyłu, i już wtedy pilnuj się tylko dobrze; jak coś poza tobą chrzęstnie i zaskrzypi, bo pod jego kopytem podłoga chrzęst zawsze wydaje, to bądź pewien, że on już gotów, i że możesz już z nim wtedy wdać się w rozmowę.

Raptem z tyłu coś chłodem powiało. Wiedziałem, że to tak ciągnie od drzwi prowadzących do wielkiego salonu, mniej zwykle ciepłego jak inne pokoje. Wstałem tedy i zamknąłem nietylko drzwi na klamkę, ale i na klucz.

— A i te na klucz zamknij — mówi o. Kiryło — te, te, co do dziecka prowadzą. Dziecko jeszcze co z o b a c z y, a zresztą i on nie lubi być tam, gdzie się młodzianek znajduje; j e m u ciężko w towarzystwie duszy niewinnej.

Lecz nie zrobiłem tego; drzwi do pokoju dziecka zostawiłem po dawnemu.

Każdy ma prawo zapytać, zkąd się wziął u mnie o. Kirył? Zkąd i jak? nie wiem, ale było to tak: „w jedno ucho wleci, drugiem wyleci" i już, jakby wydrukował.

Ile razy przy czytaniu chciałbym się o co niejasnego zapytać, a on wnet odpowie, i to w taki sposób:

— A jeśliby też on sam do mnie przemówił, bez rozpoczynania rozmowy z mej strony? myślę sobie.

— Rozpoczniesz?

— Przecież nie będę rozmawiał z pustym pokojem wśród nocy.

— A jednak już to czynisz.

Tfu, zgiń, przepadnij! myślę sobie, toż już istotnie tocząca się rozmowa: w jedno ucho wskoczy, drugiem wyskoczy i... robi się już strasznо człowiekowi. Czyli prawdę mówiąc, nietylko strasznо, ale formalnie dreszcz po ciele przechodzi.

Czytam dalej i coraz straszniejsze napotykam wyrazy. Iluż to ludzi na śmierć pozastraszały te słowa, myślę sobie! No, ale ja mogę czytać; jestem człowiek dość światły, w zabobony i czary żadne nie wierzę — i jeślim nie śmiałek pierwszej potęgi, to znów nie jestem też i tchórzem — a zatem mogę czytać, m n i e nic się nie stanie.

Wtem skrzypnęły drzwi od pokoju, gdzie spał chłopczyk, i jakby poruszyły się nieco. To pewnie piesek ruszył drzwiami, myślę sobie, biorąc świecę i idąc do pokoju przyległego zobaczyć czy śpi chłopiec. Patrzę, chłopiec śpi w najlepsze, w pokoju niema nikogo, nawet i pieska — a gdym wrócił do gabinetu postrzegłem psinę, jak także spała spokojnie na zwykłem swem miejscu u nóg moich na dywaniku, przy łóżku. To tak nerwy zaatakowane, myślę sobie.

— To nic nie znaczy, żeś nie zabobonny, przepuszcza mi przez uszy o. Kirył.

Co u licha! ale zaraz przyszło mi na myśl, że zapewne szumi mi coś w uszach, bom niedawno był głowę przeziębił.

Ażeby się więc tego szumu pozbyć, podszedłem do etażerki i wziąłem z niej fez turecki, który mi był przywiózł w prezencie z Turcji mój pewien przyjaciel. Nasunąłem fezkę aż na uszy tak, ażeby je zupełnie zakryć i począłem znów czytać.

Już niepamiętam jak długo czytałem tak w fezie, gdy w tem coś chrzęstnęło w salonie... I jeszcze raz, jeszcze raz, coraz bliżej... Nie wytrzymałem i powstałem z siedzenia.

— Przyszedłem — odzywa się wtem nieznany głos za drzwiami.

Sam sobie nie wierzę, że słyszę to słowo, ale o n powtarza ciągle swoje „przyszedłem".

— Ale ja ciebie nie wołałem, przebiegło mi przez myśl.

— To rzuć księgę w takim razie.

A to doskonale, myślę sobie; to już przechodzi wszelkie wyobrażenie, a nawet staje się śmiesznem! I nagle, jakby mi kto ręką odjął, przestrach mój znikł bez śladu, wziąłem świecę, i śmiało podszedłem do drzwi salonu zobaczyć, czy czasami nie straszy mię kto umyślnie (chociaż nie było nikogo takiego w całym domu), lub przekonać się, że to tak tylko nerwy moje grają. Lecz zaledwie położyłem rękę na kluczu by otworzyć, w salonie coś nagle stuknęło i zadźwięczało z taką siłą, że już opowiedzieć tego nie umiem, i jednocześnie nie jeden już głos, ale mnóstwo głosów ze w s z y s t k i c h s t r o n zawołało na mnie:

— Rzuć księgę, rzuć księgę, rzuć księgę!

A wśród tych głosów o. Kirył dodał:

— I spij.

Następnie, już nie umiem powiedzieć co było; była jakaś cisza, ktoś pukał do drzwi, ale z lekka tak, że to nie sprawiało mi żadnej trwogi, pomimo iż ciągle od czasu do czasu słyszałem to pukanie w pewnych ustępach, wraz z przechodzeniem przez uszy takiej mowy o. Kiryła:

— Ty tę książkę sprzedaj koniecznie; ona nie dla ciebie. Już ja ten interes załatwię, a ty dasz mohorycz.

A z drugiej znów strony usłyszałem głos drugi:

— Niech pan wstaje, już godzina jedenasta. Jacyś dwaj mnisi przyszli, i chcą się widzieć z panem.

To był głos pokojówki — która zastukała do mnie w drzwi pokoju, zajmowanego przez chłopczyka chorego, i których to drzwi nie zamykałem wcale, jak to sobie czytelnik przypomni.

Okazały się one jednak n a k l u c z z a m k n i ę t e, tak samo jak i drzwi drugie, które sam zamknąłem.

Idę tedy odemknąć drzwi pokojowe, aż tu patrzę, lampa wisząca nad moim stolikiem, ściągnięta na dół, a na szkło lampy nadziany mój fez turecki... Kto ją i poco tak nałożył?

Przypuśćmy jednak, że wszystkie te dziwy stały się bardzo naturalnie, t. j. że ja sam zamknąłem był drzwi na klucz, prowadzone do pokoju chorego dziecka, sam lampę obniżyłem, sam ją zagasiłem i sam na szkło fez jej wsadziłem, a wszystko to uczyniłem w stanie rozdrażnienia nerwów. Jeśli tak, to do jakiegoż stopnia w stanie jest zdenerwować zdrowego człowieka czytanie strasznej tej księgi, że się mu nie wiedzieć co wydaje, jeśli nie pamięta, co uczynił?...

Ale stało się tej nocy jeszcze coś więcej dziwnego:

— Czy to pan, pyta pokojówka, przesuwałeś w nocy meble?

— Ja? ja wcale nic nie przesuwałem.

— Ach Chryste ty Jezu miły!..

— No, cóż tam takiego?

— Ot, niechby pan sprowadził kapłanów wodę poświęcić... Przez calutką noc nie mogłyśmy z Maszą oka zmrużyć. Calutką noc ktoś meblami ciągał. A fortepian, proszę pana spojrzeć.. Toż to pękła najgrubsza struna basowa i ot jak ją w węża skręciło.

Zaraz mi stał się jasnym ów stuk i chrzęst w salonie, co mnie tak przeraził.. Ale cóż to za mnichy przyszli tam do mnie? Pokojówka ich nie zna i nie umie powiedzieć; a zresztą i nie trzeba, bo oto otwierają się drzwi i włazi w nie obrzydliwa szyszka, to monstrualny łeb o. Kiryła.

(C. d. n.)

*) Dwóch było Słuczewskich lat temu ze dwadzieścia parę w I. kadeckim korpusie. Zdaje się, że mowa tu o młodszym; p. tłum.

z niej krzywoprzysięstw, ileż czynów niemoralnych, iluż podpalaczy i t. d. sądza obecnie sądy pruskie! Smutne to stosunki — ależ muszą one być jeszcze smutniejsze, a wtenczas dopiero, zdaniem ministra, będzie można pomyśleć o zapobieżeniu im, nie na drodze ustawodawczej, ale na drodze moralnej. Że lud sobie dziś z ustaw mało co robi, dowodem tego więzienia, które są przepełnione. Z głównego więzienia w Rawiczu niedawno przewieźć musiano przeszło 100 więźniów do innych, mniej przepełnionych więzień.

Skarżą się nasi Niemcy na mnóstwo żebraków. Zapewne dawniej tych tylu nie było widać — ależ dawniej były klasztory, było duchowieństwo, które zawsze było miłosierniejsze jak Niemcy, u których dewizą: „Jeder für sich, Gott für alle." Zakonnicy, żyjący sami z jałmużny, chętnie dzielili się nią z ubogimi — dziś ich nie ma, to też żebractwo musi się wzmagać.

Weterani nasi otrzymali już zapomogę z funduszów na ten cel zebranych. Po odtrąceniu kosztów za nabożeństwo, za podróż niezamożnych weteranów, zakupno odzieży i za nakrycie dla nich podczas uczty jubileuszowej pozostało 7.938 m. 5 fen. Z tych przeznaczono na weteranów wielkopolskich 4.825 m. Kwotę 1.500 m. przeznaczono głównie za wstawieniem się p. Stanisława Koźmiana dla emigracji w Londynie. Do dalszej dyspozycji pozostawiono 1613 m. 5 fen.

Nową znowu cukrownię będziemy mieli w Księstwie. W Opalenicy, miasteczku położonem nad koleją Marchijsko-Poznańską, w dawnej majętności Opalenickich, dzisiaj się w ręku niemieckim znajdującej, ma być wybudowana nowa cukrownia. Jeżeli się nie mylę, będzie to już dwunasta w naszem Księstwie. W Prusach zaś krzątają się także już nad założeniem takichże fabryk.

W zeszły piątek zmarła w majętności swej Osieku Amelia z hrabiów Grudzińskich Emilowa Szółdrska, znana niezawodnie w Galicji. W domu jej niejeden z księży majowych znalazł schronienie, to też władze pruskie ustawicznie na pałac w Osieku miały zwróconą baczną uwagę, i co chwila go rewidowały.

Paryż d. 27. stycznia.

Pisałem w poprzedniej korespondencji o śniegach, które tu spadły i zatamowały komunikacje. Mróz 10-stopniowy po bardzo łagodnym grudniu i połowie stycznia dał się nam jednocześnie uczuć w nie zaopatrzonych mieszkaniach paryzkich. Paryżanie atoli zaczynają się już oswajać z mrozami i śniegiem. Zarząd municypalny wziął się energicznie do uprzątania śniegu z ulic. Kompanie omnibusów a razem tramwajów przygotowały na tę zimę machiny, ciągnione przez ośm koni do usuwania śniegu z szyn. Ulice powysypywano prędko piaskiem, aby zapobiedz ślizgawicy. [illegible] Jeszcze kilka zim takich jak tegoroczna a Paryż wyprzedzi wielkie północne miasta w umiejętności uprzątania śniegów z ulic.

Tegoroczna 18. rocznica powstania 1863 r. była na emigracji uroczyście obchodzoną nietylko w Zurychu ale i w Paryżu. Dnia 22. stycznia ksiądz Witkowski, przełożony misji polskiej księży zmartwychwstańców w Paryżu, odprawił mszę żałobną w kościele l'Assomption za poległych w tem powstaniu obrońców prawa Polski do bytu i uczcił chwalebnie tych, którzy walczyli w obronie wiary i ojczyzny. Ciche, pokojowe, wolne od polemizowania a natchnione miłością chrześciańską postępowanie przełożonego misji, coraz bardziej zjednywa mu serca, nawet uprzedzonych i niechętnych. Znikły spory często gorszące a kapłanowi ożywionemu wiarą i miłością otworzyła się droga pożytecznego wpływu w naszem tu społeczeństwie.

Dalszy ciąg obchodu odbył się na drugi dzień t. j. 23. stycznia z. m. w niedzielę przez wzgląd na pracujących robotników, którzy w sobotę nie mają wolnego czasu. Urządzeniem obchodu zajął się jak zwykle zarząd Czytelni polskiej, który też wypadł z powagą i ogólnem zadowoleniem. Przewodniczącym był p. Władysław Chodźkiewicz, znany pisarz, autor „Hamana" i znakomity mowca. Przemówił serdecznie i pięknie. Uznał wielką doniosłość i wagę usiłowań narodu, podjętych w celu wydobycia się na wolność i niepodległość. Wskazując program dalszych prac narodowych, rozszerzył się nad wytrwałością, która jest jedyną rękojmią pomyślnego skutku.

Następnie zabrał głos Wacław Gasztowt. Wykazał znaczenie wielkie powstania 1863 r., sprostował mylne o niem pojęcia i fałsze, w widokach stronniczych szerzone, a zwycięzko odparłszy zarzuty reakcyjne, zwrócił się do emigracji, zachęcając ją do pracy, dobro narodowe na celu mającej. Piękny był wstęp, w którym zachęcał młode pokolenie do pielęgnowania uczuć patrjotycznych i ojczystej mowy. Są niestety tacy Polacy, którzy wstydzą się mowy polskiej przed obcym; którzy przekręcają swe polskie nazwisko rodzinne lub je ukrywają, jak to czyni wielu artystów i artystek naszych za granicą. Zgromił próżność i głupotę tych, co mowę polską szpecą francuzczyzną, co obce czynią przydatki do uczciwych polskich nazwisk, którzy jednem słowem postępują za granicą niewłaściwie i hańbią imię polskie. Nie mogę rozpisywać się o tej mowie, natchnionej miłością wszystkiego co ojczyste, narodowe, co polskie, wyrażę tylko życzenie, ażeby jego głos nie przebrzmiał bez skutku, ażeby zwłaszcza nasi artyści, panowie i panie z arystokracji i synowie emigrantów wzięli sobie do serca rady pana Gasztowta.

Pan Grudziński odczytał wiersz swojego utworu, wiersz dobry, niedosłyszany jednak przez wszystkich z powodu głosu wiekiem osłabionego.

Pan Apolinary Pluciński, którego zabiegom Czytelnia polska zawdzięcza swe istnienie, odczytał rozprawę o obecnem położeniu Polski we wszystkich zaborach. Obraz ucisku moskiewskiego był dokładny. Wstręt przejmuje i pogarda dla rządu, który odstąpił od zasad prawa i uczciwości, i zamienił się w instytucję tępienia. To nie rząd lecz najazd! Jeżeli pomimo ciągle trwającego moskiewskiego prześladowania narodowość polska nie upada, lecz dźwiga się i rozwija we wszystkich kierunkach, trzeba to przypisać niespożytej sile żywotności, nie zaś carskiemu rządowi, który nasłał czynowników do ziem polskich po to, aby ludność zdzierali i wyrywali jej ojczystą mowę i wiarę głuszyli. Nie mniej ponuro wypadł obraz prześladowania niemieckiego w zaborze pruskim, które jest tem więcej oburzające, że pochodzi od rządu i narodu ucywilizowanego. Ucisk sumienia i kościoła przez rząd niemiecki zapisał kartę cierpień Polski faktami jaskrawej nietolerancji. Walka z germanizowaniem gwałtownem, prowadzona przez Polaków na wszystkich polach z wytrwałością, przedstawia widok jedyny w dziejach rządu, przyznającego się z cynizmem do niesprawiedliwości. Stan Galicji przedstawił pan Pluciński cokolwiek w przesadnych kolorach. Nie wszystko jest złotem, co się zdala świeci. Prawda, że Polacy nabrali znaczenia w Austrji, że w Galicji ani kościół, ani narodowość nie są prześladowane, lecz stan ekonomiczny jest za to wielce opłakany, a nic się skutecznego z góry nie czyni, aby go poprawić. Nie mogę wdawać się w szczegółową krytykę postępowania najwyższych władz rządowych w Galicji ze względu, iż prasa wasza nie jest wolną, wspomnę tylko jeden fakt wydalania ludzi, wyznających zasady czysto polskie, aby przekonać pana Plucińskiego, iż [illegible] w rzeczywistości o wiele odmienne.

Po odczycie p. Plucińskiego, któremu nie brakło wiele zalet, odśpiewaną została kantata, umyślnie na tę uroczystość skomponowana. Słowa p. Gasztowta, muzyka utalentowanej artystki St. Pilińskiej. Od kilku miesięcy zawiązał się w Paryżu pod kierunkiem p. Seifriedele chór młodzieży polskiej, który już to przed publicznością dał się słyszeć, i przyjęty został oklaskami.

Tu na pochwałę dyrekcji szkoły Batiniolskiej nadmienić należy, iż pozwala uczącej się młodzieży polskiej brać udział w obchodach narodowych. Obchody te dla młodzieży, zrodzonej na ziemi francuskiej, są nauką patrjotyzmu. Dzięki im zachowuje ona uczucia polskie.

Obchody listopadowy i styczniowy dostarczyły pocieszających dowodów, iż stronnictwa na emigracji poczynają się bratać i zlewać w jedną całość, wierną ideałom Polski, oraz zasadom historycznej narodowej polskiej polityki. Te głosy rozpaczy, które jak echo z Krakowa tu się odezwały, poczęły ucichać, prawda zwycięża, a z nią i ci, którzy nigdy z drogi polskiej nie zboczyli. [illegible]

Po kantacie usłyszeliśmy biegłą grę na fortepianie pp. Marji Janiszewskiej i Zofji Cybulskiej, i piękne tony, wydobyte smyczkiem pana Moszkowskiego. Bardzo się podobał silny i dźwięczny głos pani Plucińskiej. Znawcy zarzucają jej głosowi brak szkoły klasycznej. My zostaliśmy rozrzewnieni i zachwyceni jej śpiewem, i to nam wystarcza. Śpiewała pieśni Moniuszki. Publiczność śpiew jej patrjotyczny przyjęła sympatycznie.

Na zakończenie odśpiewano nieśmiertelną pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła", ułożoną na trzy głosy przez St. Pilińskiego.

Zebranie było bardzo liczne. Wielka sala przy ulicy Cadet była przepełniona. Oby i życie polityczne rozwinęło się na emigracji! Jakkolwiek uszczuplona do liczby, emigracja posiada wielu ludzi zdolnych, wielce doświadczonych, którzy mogliby wielkie krajowi oddać usługi, stanąwszy na straży zasad i nietykalności polskiego sztandaru.

O sprawach francuskich nic wiele mam do doniesienia. Mowa Gambetty, o której pisałem, jest jeszcze ciągle w dziennikach przedmiotem uwag. [illegible]

W senacie toczą się obrady nad tak zwaną reformą sądownictwa. [illegible]

Słynny z gorliwości bonapartysta p. Duqué de la Foconnerie ogłosił list w dziennikach, w którym zwraca swój mandat wyborcom. Wybrali go jako bonapartystę, a ponieważ przestał nim być, [illegible] p. Foconnerie oznajmia, iż wystąpi jako kandydat republikański. Takie odstępstwa sprawę bonapartyzmu we Francji wielce podkopują.

Konwersja długów włościańskich.

W kwestji zadłużenia włościan znajduje się obecnie Galicja w stanie przesilenia — w epoce przejściowej. Nie jest to prawdą, jakoby drobna własność ziemska w naszym kraju była zbyt mocno obciążoną długami, pod względem sumy długów wielka posiadłość ziemska ma do ponoszenia przeszło 20 razy znaczniejszą sumę [illegible]

Prusacy będą je wykupywali. A co w takim razie nastąpi? Do czego doprowadzić może w ówczas ciemny, rozpaczą rozpuszczony proletarjat chłopski?...

Teraz jeszcze daleko do ostateczności, a kto trzyma rękę na pulsie mas ludowych, kto śledzi bacznie prądy, tajemnie we wnętrzu tychże mas nurtujące — i to nietylko we wschodniej ale i w zachodniej części kraju, temu wiadomem być musi, jak zgubne i dziwaczne idee szerzą się po wsiach naszych.

Nie tylko przez filantropię, nie dla chłopomanii, ale ze względu na interesa spokoju i porządku społecznego, ze względu na najżywotniejsze interesa nasze narodowe, potrzeba na serjo pomyśleć o uzdrowieniu tych ran ropiących, jakie roztaczają organizm klas rolniczych w naszym kraju w skutek niezdrowego wpływu dotychczasowych urządzeń kredytu włościańskiego.

Jeden z publicystów lwowskich, T. Merunowicz, podniósł w ostatnich czasach myśl wykupywania z długów gospodarstw włościańskich zagrożonych egzekucją sądową, za pośrednictwem gmin. Udał się on najpierw do zarządu „Banku dla krajów koronnych" z wnioskiem konwersji, za pośrednictwem gmin pod kontrolującem współdziałaniem Wydziałów powiatowych a względnie Wydziału krajowego, teraźniejszych, nader wysoko oprocentowanych długów włościańskich w Galicji, na tanie, i jaknajmniejsze raty roczne. Równocześnie zwrócił się on także do Wydziału krajowego z prośbą o moralne poparcie dla tej sprawy.

Reskryptem z dnia 28. grudnia r. z. l 56899 Wydział krajowy oświadczył wnioskodawcy, że w danym razie nie omieszka „użyczyć wszelkiego poparcia akcji zbawiennej" — zaprojektowanej Bankowi krajów dla koronnych co do ratowania zadłużonych posiadłości włościańskich, byle tylko ta operacja nie była połączoną z niebezpieczeństwem dla majątków gminnych.

Dyrekcja Länderbanku oświadczyła jednak, iż nie jest w możności zająć się podobnemi interesami.

Wówczas przedłożył T. Merunowicz powszechnemu austrjackiemu Zakładowi kredytowemu ziemskiemu we Wiedniu (k. k. priv. allg. österreichische Bodencreditanstalt), który posiada koncesję na wydawanie 3% listów zastawnych, memorjał, wyłuszczający korzystne widoki rozpoczęcia na szerszą skalę nisko oprocentowanego interesu kredytowego na podstawie drobnej własności ziemskiej w Galicji.

Pismem z dnia 24. b. m. l. 552 do wnioskodawcy wystosowanem, oświadczył zarząd wiedeńskiego Zakładu kredytowego ziemskiego, iż gotów jest udzielać krajowi, powiatom i większym gminom w Galicji nawet bez hipotecznego zabezpieczenia (więc bez wciągnięcia majątków gminnych w *obligo*) zaliczek spłacalnych w 50 latach, w rocznych ratach umorzenia, któreby wynosiły wraz z oprocentowaniem zaledwie 5½% (pięć i pół procent) po kursie 94 za sto. Co się zaś tyczy sposobu postępowania przy konwersji długów włościańskich, to oświadcza wspomniany Zakład, że ze względu na nadzwyczajne koszta administracyjne i inne ważne trudności, jakie pociągnęłaby za sobą manipulacja bankowa z pojedynczemi gminami wiejskiemi, nie mógłby inaczej udzielać zaliczek, jak tylko powiatami całemi, w drodze przepisanej ustawą o reprezentacji powiatowej co do warunków zaciągania pożyczek przez powiaty.

Gdy zaś na posiedzeniu Izby deputowanych Rady państwa z d. 25. b. m. oświadczył prezydent ministrów, hr. Taaffe, w znanej swej odpowiedzi na interpelację hr. Hohenwarta, iż rząd gotów jest w danym razie wnieść do konstytucyjnego traktowania osobny projekt do ustawy, którąby uwalniała od rządowych taks i stempli konwersję wysoko oprocentowanych długów włościańskich za pośrednictwem odpowiedniej organizacji kredytu na warunki lżejsze, więc udał się T. Merunowicz do hr. Taaffego, z prośbą o objaśnienie, czy, i w jaki sposób owe zapowiedziane uwolnienie od taks i stempli dałoby się zastosować do projektowanej przez niego konwersji długów włościańskich za pośrednictwem gmin?

Hr. Taaffe odesłał go z tą sprawą do ministra Ziemiałkowskiego. Jego Ekscelencja oświadczył, że ministerjum niema zamiaru z własnej inicjatywy wnosić podobnego projektu do Rady państwa.

„Rząd nie może bawić się w socjalistę — są słowa pana ministra — jeżeli ktoś sam nie żąda uwolnienia go od zbyt wymagającego wierzyciela, to rządowi nie wypada narzucać mu kogo innego na wierzyciela, chociażby nawet pod warunkami o wiele lżejszemi. Niechaj ludność sama objawi chęć uwolnienia się z jarzma zawysoko oprocentowanych długów, a może liczyć na jaknajzyczliwsze poparcie ze strony rządu. Jeszcze w tej sesji Rady państwa gotowiśmy wnieść ze strony rządu projekt do ustawy, którąby uwolniła od taks rządowych i stempli konwersję długów włościańskich — ale to tylko wówczas, jeśli dostateczna liczba Rad powiatowych tego zażąda w drodze petycyj. Niechaj Rady powiatowe ruszą się w kraju, niech się zaopiekują sprawą uzdrowienia kredytu włościańskiego, a mogą liczyć z pewnością na wszelkie ułatwienia i chętne poparcie ze strony rządu. Na nich ciąży ten obowiązek opiekowania się ludem w pierwszej linii, więc od nich, a nie od kogo innego powinna wyjść inicjatywa w tej sprawie."

Wydział Rady powiatowej lwowskiej podejmuje inicjatywę w działaniu w tym kierunku. Teraźniejszy prezes lwowskiej Rady powiatowej, p. Dawid Abrahamowicz, zamierza najpierw zarządzić na próbę w kilku gminach tutejszego powiatu zbiorowy układ z wierzycielami włościańskimi za pośrednictwem gmin, które na czas trwania spłaty długów objęłyby w zastaw obciążone długami gospodarstwa, i ma też Wydział Rady pow. lwowskiej zwrócić się do reprezentacyj powiatowych w całym kraju z wezwaniem ażeby ujęły w opiekę swoją sprawę konwersji długów włościańskich, jakoteż, ażeby o ile możności jaknajśpieszniej wystosowywały do Rady państwa petycje o uwolnienie od taks i stempli podobnych operacyj.

Niemniej byłoby także pożądanem, ażeby dla umów podobnych, zawieranych przez gminy pod kontrolą władz wyższych przyznane było prawo egzekucji politycznej.

Kończąc to sprawozdanie nadmienić musimy z uznaniem, że dyrektor Zakładu kredytowego włościańskiego we Lwowie, dr. Fried, oświadczył w imieniu zarządu tej instytucji, iż z jej strony można liczyć także na wszelkie możliwe ułatwienia w drodze dobrowolnych ugód pozasądowych co do regulacji zaległości płatniczych dłużników tegoż zakładu za pośrednictwem gmin. Jaka ma być forma tych ułatwień, i jak daleko sięgać mogą granice ofiarowanych przez dr. Frieda ulg? mogłyby oznaczyć chyba tylko szczegółowe preliminarja, które jak mniemamy, mógłby przyprowadzić do skutku w drodze układów z dyrekcją Banku włościańskiego Wydział krajowy jako najwyższy opiekun gmin.

Musimy także wspomnieć nareszcie i o tem że nietylko sam wiedeński Zakład kredytowy ziemski ofiaruje tak nisko oprocentowane pożyczki na wykupywanie włościan z dotychczasowych długów. Galicyjska kasa oszczędności we Lwowie może bowiem teraz ofiarować na ten cel gotówkę (nie obligacje) pod warunkami niesłychanie korzystnemi. Potrzeba tylko odrobiny dobrej woli obywatelskiej, ażeby z tego obfitego źródła umieć korzystać.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 1. lutego.

* **Odwilż** jest już w najbliższej perspektywie. Termometr wskazywał dziś przed południem 1 stopień ciepła. Możeby dziś już było na czasie, aby magistrat przypomniał stróżom kamienicznym obowiązek uprzątnięcia rozmielonej po chodnikach mięszaniny suchego śniegu i błota, zanim nie utworzą się nieprzebyte roztopy. A roztopy takie może już jutro zawitają. Smutny to horoskop, zwłaszcza dla łyżwiarzy naszych, ale trudno, sportsmeni łyżwowi zdaje się będą musieli Halifaxy swoje przechować do użytku aż na przyszłą zimę.

* **Franciszek Ksawery Malinowski,** niezaprzeczenie jeden z najzasłużeńszych w pracy na polu filologii, zmarł w sobotę w 74 roku życia w Komornikach (w księstwie Poznańskim). Zmarły obok szczytnego powołania kapłana umiłował pracę badania mowy ojczystej, i na tem polu do wielkich w istocie doprowadził rezultatów. Z owocu pracy długoletniej znane są szerszej publiczności wysokiej wartości jego rozprawy, umieszczane po czasopismach; pomiędzy innemi zaś szczególnie odznaczają się: „Zasady i prawidła pisowni polskiej, drukowane w rocznikach poznańskiego Towarzystwa przyjaciół nauk, i Krytyczny pogląd na zasady głosowni w gramatykach polskich wraz z uzasadnieniem ilości brzmień i głosów polskiego języka." Autor okazał w obu tych pracach rozległe wiadomości w dziedzinie całej mowy słowiańskiej, posunął badania w tym przedmiocie o wiele dalej od stanowiska, na jakiem je zostawiły wnioski deputacji warszawskiego Towarzystwa przyjaciół nauk.

W ostatnich latach swego pełnego zasług żywota, pracował ks. Malinowski nad gramatyką sanskrytu, a był to nawiasowo mówiąc jedyny człowiek w całej Polsce, który umiał ową prastarą mowę, matkę europejskich języków.

Z powodu braku miejsca na tej tylko wzmiance powyższej poprzestać musimy; obszerniejszy życiorys tego zasłużonego męża podamy później. Dziś jeszcze wspomnimy, że zmarły na hasło podniesione w r. 1831 pospieszył do szeregów; później otrzymał posadę proboszcza w Komornikach, i na tej posadzie zmarł. Akademia krakowska w uznaniu niespożytych zasług na polu filologii, mianowała go członkiem swoim.

* **Bal lekarski** odbędzie się dnia 19. lutego br. staraniem Towarzystwa lekarskiego. Dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszu żelaznego dla wsparcia wdów i sierót po lekarzach. Fundusz ten wynosi już kilkanaście tysięcy zł., z którego pobierają dotychczas stałe pensje 4 wdowy, a 5 zapomogi roczne. Przed dwoma laty (zeszłego roku balu nie dawano) był bal ten najświetniejszy tak co do towarzystwa licznego i doborowego jak też i dobrego urządzenia i ochoczej zabawy. Na tym balu żegnała publiczność lwowska protomedyka Biesiadeckiego odjeżdżającego w dwa dni po nim do Wetlanki. Niewątpliwie i w bieżącym roku będzie bal ten świetny, gdyż tak reputacja jego jak i cel zapewniają mu dobre powodzenie.

* **Odezwa do dobroczynności.** Po zamknięciu Tow. opieki narodowej, do kogo ma się udać człowiek młody, bardzo biedny, tułacz, na własnej ziemi, zdaje się wygnaniec z ojczyzny, niechcący żebrać, mogący wykładać lekcje francuskiego i niemieckiego języka, szukający pracy? A. P. mieszka przy ulicy Zniesienie nr. 76.

* **Wydział centralny Tow. wzajemnej pomocy oficjalistów** ogłasza w myśl §. 18 statutu, iż tegoroczne posiedzenia Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa rozpoczną się dnia 5. marca r. b. we Lwowie o godzinie 11tej przed południem. Miejsce zebrania będzie później ogłoszonem.

* **Z Towarzystwa muzycznego** doszła nas bardzo przykra wiadomość. Oto Wydział rozwiązał istniejący przy towarzystwie chór męzki, opierając się, jak nam mówiono, na tym paragrafie statutów, że przysługa mu prawo „wydalać członków, którzy działają na niekorzyść Towarzystwa." O ile nam się zdaje, trudno zarzucić członkom chóru męzkiego, że działają na niekorzyść Towarzystwa, zdaje nam się owszem, że chór ten wzorowo prowadzony spełniał należycie swoje zadanie i wcale nie dyskredytował Towarzystwa muzycznego, owszem wybornem wykonaniem poważnych dzieł na muzycznych wieczorkach i koncertach Towarzystwa muzycznego fungował z powodzeniem jako korporacja artystyczna. Nie możemy przytem pojąć, jak wydział Towarzystwa muzycznego, mógł za jednym zamachem wydalić, jako niegodnych, sześćdziesięciu członków Towarzystwa! Rzecz to możliwa jedynie chyba we Lwowie i to tylko między muzykantami. Trudno nam przytem nie wyrazić ubolewania, że towarzystwo muzyczne, które właściwie kultywuje tylko fortepian, które nie może się zdobyć na kompletną orkiestrę, samochcąc pozbywa się jeszcze chóru, który był prawdziwą jego ozdobą. Czyż to pierwszy krok na drodze przemienienia Towarzystwa w konserwatorjum? Zdaje nam się, że to pierwszy krok, aby Towarzystwo przemienić napowrót w zwykłą szkołę fortepianu, jaką dotychczas było, w której tylko od czasu do czasu, jakiś dyletant zagra na skrzypcach lub zaśpiewa. Jeszcze jedna rzecz czyni postępek wydziału jeszcze fatalniejszym: oto kilkanaście lat napróżno starano się o zorganizowanie chóru męzkiego, nareszcie po wielkich trudach udało się — a właśnie wtedy, gdy młoda ta, a taką sympatją u publiczności ciesząca się instytucja, była w pełnym rozwoju, właśnie wtedy, Towarzystwo, którego zadaniem jest pielęgnowanie muzyki, rozwiązuje ów chór, widocznie — dla dobra sztuki. Nie chcemy się wdawać w zakulisowe sprawy Towarzystwa, powiemy tylko, że ten nie pracuje dla sztuki, kto w rzeczach artystycznych kieruje się tylko osobistemi sympatjami i niechęciami, a o ile nam wiadomo w całej tej sprawie nie szło o nic innego. Na pociechę licznych zwolenników chóru męzkiego, podajemy do wiadomości, że kasyno miejskie ofiarowało temu Towarzystwu salę na próbę i że istnieć będzie ono dalej samoistnie. Kto wie, czy chór męzki nie powinien był sam tego kroku uczynić, nie czekając na wyrok śmierci ze strony wydziału Towarzystwa muzycznego!

* **Nowość karnawałowa.** Przewodniczący siedmiu stowarzyszeń lwowskich: pp. Marcelowa Madejska (taniej kuchni ludowej), dr. Józef Malinowski (kasyna miejskiego), Stanisław Markiewicz (tow. Opatrzności), dr. Alfred Biesiadecki (tow. lekarskiego), Antoni Tinzi (tow. Frohsin), Franciszek Kuczyński (tow. bratniej pomocy akademików) i Lisiewicz (czytelni akademickiej) zawiązali się w grono gospodarzy, dających wielki raut w rodzaju znanych także gdzieindziej pod nazwą *reunion*. Raut ten urządzający się na korzyść biednych m. Lwowa, zostających pod opieką stowarzyszeń: Taniej kuchni ludowej, i tow. Opatrzności, odbędzie się we czwartek dnia 10. lutego w wytwornie przystrojonych salach kasyna miejskiego. Dwie muzyki wojskowe przygrywać będą, jedna do tańców w wielkiej sali, druga wykona na umyślnej estradzie w sali do kart, łączącej się z salami bilardową i jadalną, kilka utworów koncertowych. Oprócz grona gospodarzy zawiązał się osobny komitet urządzający, w którego skład wchodzą pp.: Bardasz, Białkowski, Blaut Marcin, Ćwikliński, Dulęba, Dylewski, Holcer Leon, Jahl Władysław, Leman, Marjański, Nowakowski Władysław, Szajer Karol, Wajda i Wolski Jan. Sądząc po tem wszystkiem, czego się o tym raucie w najrozmaitszych kołach towarzyskich dowiadujemy, przychodzimy do przekonania, że będzie to w bieżącym karnawale jeden z najbardziej, a może bezwarunkowo najożywieńszy wieczór, na którym w całej pełni i elegancji odźwierciedli się życie lwowskie, a wspomnimy tu tylko, że jeden z tutejszych kompozytorów układa nawet mazura p. t.: „Raut lwowski" który na wieczorze tym po raz pierwszy do tańca grany będzie. Dla dogodności naszych czytelników, chcących wziąć udział w tym raucie, zasięgnęliśmy i bliższych jeszcze informacji, mianowicie, że bilet wstępu kosztuje 2 złr., bilet familijny bez ograniczenia osób 5 złr., że lista jest już otwarta i że na rekomendację jednej z osób powyż wymienionych zapisywać się można do środy 9. lutego u p. Stanisława Markiewicza, prezesa tow. Opatrzności i kupca w rynku, tudzież u marszałka kasyna miejskiego od 7. do 9. wieczorem, w końcu że panie wybierają się w strojach wieczorkowych, panowie przychodzą w białych krawatach.

* **Hr. Adam Gołuchowski** otrzymał godność c. k. podkomorzego.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa „Spójnia" odbędzie się jutro we środę o godz. 4. popołudniu w sali „Frohsinnu" w hotelu Georga. Przypominamy to czytelnikom, zwracając uwagę szczególniej na stojącą na porządku dziennym tego zgromadzenia kwestję organizacji przemysłu tkackiego i handlu lnem w naszym kraju, jakoteż rozprawę nad projektowaną przez rząd reformą patentu przemysłowego z r. 1859. Są to sprawy ważne, zasługujące na to, ażeby jaknajszersze koła zainteresowały się niemi.

* **Towarzystwo** dla usunięcia żebractwa, rozdało w miesiącu styczniu 14.688 półkwartowych kubków herbaty z mlekiem i tyleż porcyj po 200 gramów chleba, 1064 obiadów w taniej kuchni, 820 litrowych porcyj zupy w taniej kuchni i 1554 zup w klasztorze OO. Franciszkanów, — zużytkowano 1020 litrów, mleka 246 kilo cukru i 11 kilo herbaty. — Towarzystwo zaopatrywało w styczniu dziennie 490 ubogich, z końcem miesiąca liczba ubogich wzrosła do 560 dziennie. Z odzieży Towarzystwo rozdało 7 burnusów, 8 koszul, 4 par pantalonów i 5 par obuwia, więcej ciepłej odzieży Tow. nie posiada i odzywa się z prośbą do ofiarności szanownej publiczności, aby w godzinach popołudniowych starą odzież do biura Tow. ulica Ormiańska l. 18 nadsełać i przez liczne przystąpienie do Tow. cele tegoż wspierać raczyła. Obecnie rozsała Tow. trzech kursorów zaopatrzonych pełnomocnictwem do przyjmowania składek i ofiar.

* **Muzyka kościelna.** Jutro o godz. 10½ odśpiewaną zostanie w kościele OO. Dominikanów pod dyrekcją p. Frodla msza, złożona z kolęd polskich. Na „graduale" wykonany zostanie duet na dwa soprany z towarzyszeniem oboi, kompozycji p. J. Czupskiego, a na „offertorium" solo sopranowe Schiedesmayera.

* **Wybór** posła do Rady państwa z okręgu wyborczego miasta Krakowa w miejsce śp. dr. Rydzowskiego, odbędzie się dnia 8. marca. Wybór posła sejmowego z okręgu gmin miejskich Gorlice-Biecz, także w miejsce śp. dr. Rydzowskiego, rozpisany na dzień 17. marca.

* **Człowiek bez centymetra.** Było to w zeszłą sobotę. Mały chłopak, przybywa do domu z rozpromienioną twarzą. Odbył się egzamin, chłopak dostał promocję, więc uciecha. — No a cóżeście robili po egzaminie? zagadnęła mama. — A śpiewaliśmy, a wie mama cośmy śpiewali, śpiewaliśmy o tym człowieku co niema centymetra, mama zna tę piosnkę. Co ty mówisz? pyta zdziwiona matka, jakiż to człowiek, co niema centymetra? — Jakiż ma być? ot zwykły człowiek, co jest bez centymetra. — Ta jakiego centymetra? — Owa! mama zaczyna mię nudzić, coś tak jak pan profesor. Nie wie mama co jest centymetr, — o tam leży na maszynie! — Ma się rozumieć, że zdziwienie właścicielki, pełnego nadziei chłopaka, nie miało granic, zwłaszcza, że na wszystkie pytania, czy to nie była przypadkiem śpiewka o tak małym jakim Józiu, czy o tak ma[illegible] nawet centymetra, chłopak odpowiadał przecząco. Wreszcie znudzony zagadnieniami, rzekł: Wie mama co, ja mamie zaśpiewam, to może się mama przecież raz domyśli — i zaśpiewał dźwięcznym sopranikiem:

A człowiek, który bez miary
Obsypany twemi dary... etc.

Zdaje [illegible] albo ten chłopak jest obsypany bez miary darem naiwności, albo zbyt wiele korzysta z „nauki poglądowej."

* **Nafta w studni.** Wczoraj krążyła po całem mieście pogłoska, że w studni, na rozdrożu ulicy Zielonej i Stryjskiej płynie z rury woda zmieszana z naftą. Pogłoska ta zrobiła wrażenie, zaczęto kombinować, jak się miasto podniesie, jeżeli rzeczywiście zostanie odkrytą kopalnia nafty, zastanawiano się, kto podejmie się przedsiębiorstwa, a w głowach statystów obradujących przy kuflu, nadzieje piętrzyły się do czimborakowych wysokości. Zaciekawieni udaliśmy się do owej studni i przekonaliśmy się, że jest to studnia najpospolitsza w świecie, że płynie z niej czysta woda, bez żadnego zapachu. — Ale zkąd powstała owa fantastyczna pogłoska? Zdaje się, że autorką jej jest jakaś kucharka, która wracając w dobrym humorze z naftą do domu, wlała przez „szpas" do studni trochę światłodajnego płynu.

* **Dla djetarjusza** wydalonego złożyli w admin. *Gaz. Nar.* p. S. Z. 4 zł.; pp. Silberman i Wallach po 10 bochenków chleba.

* **Na zupę rumfordzką** rozdzielaną w domu ubogich przez Towarzystwo męzkie św. Wincentego a Paulo tylko biednym wstydzącym się żebrać, złożyli w ubiegłym tygodniu w handlu pp. Drechslera i Synów (plac Kapituły l. 2) pp. Onufry Turkuł 5 zł., A. M. 10 zł., N. N. 3 zł., Łodyński z Nahorza 15 zł., Czajkowski 5 zł., Otto 2 zł., Kosieradzka 2 zł. na ręce redakcji *Gaz. Nar.* p. Joanna Korosadowicz 4 zł., razem 45 zł., za co Bóg zapłać. Od 25. do 31. stycznia włącznie rozdano zupy porcyj 2326 i 2283 porcyj chleba.

* **Mianowania w armii.** Cesarz mianował dr. Mirona Jajusa lekarza asystenta, starszym lekarzem (w rezerwie) przy garnizonowym szpitalu we

Lwowie nr. 14., dr. Szymona Arkla, tamże, dr. Hilarego Schramma przy garnizonowym szpitalu nr. 15. w Krakowie. Dr. Dyonizy Biliński mianowany został lekarzem asystentem przy szpitalu garnizonowym nr. 14. we Lwowie.

* **Wiadomości policyjne** z dnia 31go b. m.: Anna Mleżińska około 40 lat licząca, sługa, średniego wzrostu blondynka, ubrana w płótniany kaftan czerwoną szeroką krajką opasana, zbiegła ze służby po dokonanej kradzieży 20 zł. na szkodę swej służbodawczyni F. P. l. 13 ul. Pełtewna.

Skradziono: Panu A. H. z kuchni l. 9 ulica Brygidka pierzynę w nasypce dreliszkowej i poduszkę. — Woźnicy G. S. ze stajni l. 9 ul. Tkacka 2 koce.

Straż policyjna aresztowała świeżo przybyłego z prowincji rzezimieszka Szulima Szwebera w chwili dokonywania kradzieży.

*

— **Rożnów** 26. mm. (*Jeszcze o konskrypcji.*) List mój z dnia 18. bm. ogłoszony w *Gazecie Narodowej* dotyczący nadużycia przy konskrypcji w gminie Rożnowie miał ten skutek, że komisarz konskrypcyjny nakazał przez przysiężnego odebrać książeczkę służbową od Altera Burga pod pozorem, że ją starostwu niesłusznie przesłał; i pod żadnym warunkiem książeczki tej właścicielowi zwrócić nie chce.

Muszę jeszcze nadmienić, że jakkolwiek komisarz konskrypcyjny niema prawa korespondowania z różnemi władzami i urzędami parafialnemi, to jednakowoż posyła sobie komisarz taki w Rożnowie wzywać różne urzęda parafialne do przedkładania sobie wyciągów z metryk, które podług ustawy partje same dostarczyć mają, i o potrzebie tego do starostwa musi być przez zwierzchność gminną zawiadomione, a komisarz konskrypcyjny ma tylko w razie niedostarczenia takich wyciągów zanotować w uwadze, poczem tylko starostwo może zarządzić dalsze kroki.

Nareszcie dodaję, że jeżeli już taką korespondencją się bawi, to jako delegat starostwa powinien do niej używać takiego języka, jakim się starostwo posługuje, a mianowicie polskiego, on jednak używa do urzędów parafialnych wyłącznie języka ruskiego, pomimo, że urzęda parafialne ruskiego obrządku, wyciągi z metryk w języku polskim wystawiły, a to udowadnia jego moskalofilizm.

— **Z pod Zaleszczyk.** Na dniu 19. b. m. zawezwano członków pełnej Rady pow. w celu uchwalenia budżetu i innych potrzebnych zarządzeń autonomicznej władzy. Lecz u nas *dolce farniente* tak opanowało umysły naszych radnych, że z wyjątkiem prawie jednej tylko osobistości p. S. S., ludzie inteligentni, którzy właśnie przodować powinni, opuścili ręce kompletnie. Nawet wobec sąsiedniej Bukowiny, gdzie spieszono Radę powiatową wkładać, z przyczyn ważnych opuścić jej członków obetnych do przyjęcia wyboru ale trudnych do udziału w pracy, kompromituje się nasza Rada powiat. Budżet swoją drogą będzie znacznie podwyższony, a szczególnie w dziale na utrzymanie kancelarji (4095 złr.), co widzieć zkąd jak na Zaleszczyki jest zwyczajny wysoka. Dalsze pozycje budżetu są nader ekscesywne. Wspomnieć muszę, że zarząd gmin, ich kasowość zdane są na łaskę opatrzności, czego dowodem niedawne ulotnienie się burmistrza z pieniędzmi gminnemi. Drogi gminne są także wyniesione krytyki, a gdy i poręczy chronionych od strony wysokości stromej brzegów i rowów nie masz; więc zdarzają się wypadki kalectwa, a nawet śmierci chudoby zaprzężnej.

W końcu muszę zaznaczyć, że od powiatu naszego odpada 17 gmin, a budżet żąda 13 procent od podatków bezpośrednich (wynoszących obecnie 65.600 złr.) dodatku, co wynosi blisko 9.000 złr. Na tak biedny i uszczuplony powiat to trochę za wiele.

* **Adam Piwowarski**, oficer z r. 1831, zmarł d. 29. zm. nagle, licząc lat 71. Rodem z Krakowa udał on się ukończywszy nauki w tamtejszem liceum św. Anny na uniwersytet warszawski, gdzie zaskoczony przygotowującemi się wypadkami, na krótko przed nocą listopadową uwięziony został. W powstaniu brał czynny udział, po upadku zaś jego, wyemigrował do Francji, ukończył w Paryżu nauki techniczne i jako inżynier (conducteur des ponts et chaussées) pełnił przez dłuższy szereg lat służbę przy żelaznych kolejach francuskich. W roku 1848 wrócił Piwowarski do kraju, gdzie czas jakiś trudnił się wychowaniem w domach hr. Tyszkiewiczów i hr. Miączyńskich, a potem pełnił przy bibliotece uniwersytetu Jagiellońskiego aż do ostatnich chwil życia obowiązek amanuenta.

— **Lichwiarze paryscy**, pomimo bardzo surowych ustaw kodeksu francuskiego przeciw lichwie, robią równie świetne interesa, jak ich współzawodnicy w Austrji, Niemczech i Moskwie, a radzą sobie w ten sposób, jaki Labiche w swojej sławnej komedji „Wróble" tak drastycznie przedstawia. Jako ilustracja może posłużyć proces toczący się w paryskim sądzie poprawczym przeciw niejakiemu Schwarzowi, żydowi niemieckiemu, który pożyczywszy pewnemu młodzieniaszkowi 110.000 fr. kazał sobie wystawić weksel na 130.000 fr., lecz zarazem musiał zaimprowizowany mecenas sztuk pięknych zakupić kilka olejnych obrazów, w wartości co najwięcej 45.000 fr. za sumę 152.000 franków. Tym sposobem wziął za wypożyczenie 110.000 fr. 152.000 franków prowizji.

— **Dr. Unger**, nowomianowany prezydent trybunału państwowego, będzie i nadal czynnym jako profesor prawa na wszechnicy wiedeńskiej, które to zawiadomienie z ust samego profesora słuchacze najżywszemi oklaskami przyjęli.

— **Semitica.** Jakiś akademik, żyd Smiliński z towarzyszami ogłosili w *Indépendance belge* artykuł w którym podając w przekładzie jedno z ulotnych pism, szerzonych w Berlinie przeciw żydom, gniewają się mocno na studentów berlińskich, zapowiadając „zagładę tych nieprzyjaciół ludzkości" (écraser ces ennemis de l'humanité).

Cycero o żydach w mowie pro Flacco. Jeden z urzędników Lelius zarzucał Flakkusowi jako występek, że zakazywał jako konsul żydom w prowincji Azji wywozić złoto do Jerozolimy. Cycero w mowie swej tak się z tego powodu wyraża: „Przychodzi mi teraz mówić o nienawiści, jaką na Flakkusa ściągnęło złoto żydowskie. Tej to przyczynie zawdzięczamy, że ten proces toczy się niedaleko Aureliuszowego trybunału, dla tego to bowiem Leliuszu wybrałeś to miejsce, (gdzie wielu żydów przebywa) i te tłumy ludu, bo wiesz, jak wielką ich (t. j. żydów) gromada, jak jednomyślną, jaki ma wpływ na zgromadzenie ludu; — będę mówił po cichu, aby mnie tylko sędziowie rozumieli, gdyż nie brak wcale ludzi, którzy ową społeczność (t. j. żydów) przeciwko mnie i przeciwko wszystkim lepszym ludziom podszczuwają." Widocznie, że i wówczas już w Rzymie i po prowincjach potęga żydów była wielka. (Cicero pro Flacco XXVIII. 66).

Wiadomości literackie, naukowe i artystyczne.

— Nakładem Gebethnera i Wolfa w Krakowie, wyszły następujące dzieła:

„Mieszko stary i jego wiek", napisał Stanisław Smolka. Znakomita ta praca uwieńczona nagrodą przez lwowskie Towarzystwo literackie w Paryżu na podstawie licznych materjałów z w. XII przedstawia nam nie już biografię Mieszka Starego, lecz stan kraju, narodu i społeczeństwa w owej epoce. Kardynalnym zaś przedmiotem dzieła jest przeistoczenie się jedynowładztwa Bolesławów, których myśl podjął Mieszko — na kilku udzielnych państwach, jakiemi była Polska w pokoleniach. Tak dokładnego obrazu Polski wieku dwunastego dotąd nie mieliśmy.

Drugą również pracowicie obrobioną monografią jest dzieło p. Klemensa Kanteckiego p. t. „Sumy neapolitańskie". Obraz przez autora nakreślony czyta się jak powieść w takim jest napisany stylu. Autor przedstawia nam początek tych nieszczęśliwych sum i zabiegi czterech królów o ich odzyskanie, co jednak jak wiadomo nie udało się.

Niewyczerpany J. I. Kraszewski znowu napisał nową powieść historyczną z wieku XVIII p. t. *Pod Blachą*. Jest to z życiem przedstawiony obraz życia Warszawy w najwyższych sferach, gdyż w pałacu ks. Józefa Poniatowskiego pod Blachą zbierało się wszystko co wówczas w Warszawie odznaczało się rodem, tytułem, urzędem, elegancją, wykształceniem i... rozpustą. Temat obszerny i nader wdzięczny dla takiego powieściopisarza, jak Kraszewski.

— Zupełnego wydania „Dzieł ś. p. Lucjana Siemieńskiego" wyszedł (w Warszawie u J. Ungra) tom I, zawierający pierwszą część tych artykułów feuilletonowych, które miał ogłosić Żupański w publikacji zatytułowanej „Varia". Są to ładne opowiadania o róży, słowiku, księżycu, ogrodach, dzwonach, o poetach uwieńczonych, o piórze i pisaniu, o kolendach etc. Wydany teraz tom zdobi portret Siemieńskiego (drzeworyt). Przez rok co miesiąc ukazywać się będzie tom tego wydawnictwa.

— *Tydzień Polski*, pismo literackie nr. 5. zawiera: Dumcio mój sąsiad, powieść Sewera (c. d.) Republika i myśliciele, przez dr. M. Nordaua. — Toast, wiersz M. Rodocia. — Kronika tygodniowa. Album dla Zagrzebia. — Dzisiejsze gospodarstwo wiejskie, przez Kazimierza hr. Wodzickiego. Teatr. — Kanarek, niby nowela, przez A. Trylskiego. — Wiadomości z kraju i ze świata.

W dodatku: Nędznicy, romans Wiktora Hugo, arkusz 5.

— Wkrótce opuści prasę drukarską drugi zeszyt „Zbioru pamiętników do historji powstania polskiego z r. 1830—1831." Zawiera on resztę tak ciekawych wspomnień p. Henryka Bogdańskiego i „Pamiętnik" p. Alfreda Młockiego, pełen nader cennych i zajmujących szczegółów, a tem ważniejszy jako źródło historyczne, że spisany bezpośrednio po upadku powstania, w listopadzie i grudniu r. 1831.

— Sommaire du Nr. 4 *Messager de Vienne:* Avis. — Prime à nos abonnés. — Bulletin politique. — Revue de la presse. — Galicie. — France, (Revue de l'année). — Correspondance de Rome. — Grèce. — Turquie. — Egypte. — Dernières nouvelles.

Sommaire du supplément: *la Semaine littéraire et économique:* Avis. — Causerie de Paris par M. Henry Fouquier. (Suite.) — Le Comte Brühl, par J. I. Kraszewski. — L'Industrie du pétrole en Galicie, par M. Adolphe Jablonski. (Suite.) — Causerie littéraire, par M. A. D. — Essais sur la littérature polonaise, par M. A. Horn. — Semaine theatrale, par M. A. de Saint-Saulve. — Mouvement diplomatique. — Echos de partout. — Partie financière et économique, par M. S. Sigismondi. — Cours de la Bourse.

Bureau: Getreidemarkt Nr. 11, Vienne.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wystawa dzbanów. We Wiedniu otwartą zostanie d. 1. maja, z inicjatywy państwowego muzeum przemysłowego, pod protektoratem arcyks. Rainera wystawa dzbanów i naczyń, i trwać będzie przez 5 miesięcy. Celem wystawy będzie wykazanie rozwoju w tej gałęzi przemysłu od wieków średnich do czasów obecnych. Z wyłączeniem zatem waz i naczyń starożytnych, nadsełane być mogą wyroby z wszelkich krajów i z wszystkich czasów pochodzące, i to tak najprostsze, a charakterystyczne co do formy i materjału, jak i najkosztowniej wykonane, przedewszystkiem zaś z gliny, a następnie z szkła, cyny, miedzi. — Przedmioty wykonane w złocie lub kości słoniowej są wykluczone. Wystawa jest międzynarodową, wszyscy przeto fabrykanci wystawą objętych przedmiotów, w granicach i po za granicami państwa otrzymali wezwanie do obesłania wystawy. Przedmioty wysełane pod adresem „Austrjackie muzeum" nie ulegają opłacie cła; ani też opłacie pocztowej wrazie jeśli są to dawniejsze zabytki. Sądzimy, że i z kraju naszego, gdzie garncarstwo uprawiane jest jako gałęź przemysłu domowego, w ostatnich czasach szczególnie w opiekę kraju wziętego, powinny nadejść na wystawę liczne okazy. Z pewnością nie będą one ani ze względu na dobroć materjału, ani na charakterystyczną formę, ostatniemi na tej wystawie, a warto postarać się, ażeby przemysłem tym zainteresowano się i po zagranicami naszego kraju.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie otrzymały z Petersburga telegram prywatny tego brzmienia: „*Poriadok* powątpiewa, aby zapowiadane reformy miały być na serjo wykonane. Dopóki administracyjne nadużycia nie zostaną usunięte, i osobiste niebezpieczeństwo nie będzie zagwarantowane, wszelkie zapowiedzi reform nie znajdą zaufania. *Gołos* występuje stanowczo przeciw projektom reformowym ks. Albedyńskiego, utrzymując, że przyjęcie tych wniosków nada królestwu Polskiemu stanowisko wyjątkowe, i zatamuje postępy russyfikacji. *Gołos* domaga się „imieniem całej prasy moskiewskiej" zupełnego wcielenia Polski do Moskwy."

* *

Wiedeń d. 31. stycznia. Na pogrzebie kardynała Kutschkera był cesarz z arcyksiążętami. — Tutejsze kolegium doktorów medycyny mianowało jednogłośnie księcia bawarskiego Karola Teodora (bliski kuzyn cesarzowej, złożył w Monachium doktorat i zajmuje się praktyką lekarską; p. r.) pierwszym członkiem honorowym.

Wiedeń d. 31. stycznia. Wczoraj odbyło się w ministerjum skarbu pod przewodnictwem hr. Edmunda Zichego konstytuujące zebranie spółki kopalnianej „Bosnia." Przyjęto poprawione statuta, a po skonstatowaniu, że preliminowany kapitał jest już subskrybowany, nastąpiło natychmiast prowizoryczne ukonstytuowanie, i na czas tego prowizorjum wybrano Radę zawiadowczą z ośmiu członków. Subskrybowano w Kreditanstalt; tymczasowy kapitał wynosi 100 udziałów po 3.000 złr.; subskrybowały go najpierwsze firmy (połowa semitów wraz z właścicielem „Tagblattu"). Spółka zacznie najpierw wydobywać już po części otwarte a obfite rudy chromowe, zabezpieczyła sobie jednak oraz bogate pokłady ołowiu i żywego srebra. Rząd bośniacki przystąpił do spółki z 20 udziałami.

Budapeszt d. 31. stycznia. W łonie węgiersko-kroackiej deputacji regnikolarnej doszło już do zgody, na tej podstawie, że liczba delegatów kroackich w węgierskiej Izbie posłów będzie z 34 na 40 a w Izbie panów z 2 na 3 podwyższoną. (Zwyciężyli więc Kroaci; pr. r.)

Wiedeń d. 31. stycznia. Komisja budżetowa Izby posłów przyjęła fundusz dyspozycyjny na 50.000 złr. Wolfrum oświadczył w imieniu centralistów, że z powodów politycznych głosować będą przeciw temu. W rozprawie nad etatem ministerstwa sprawiedliwości poruszył Giovanelli tę okoliczność, że prezydentury sądów obwodowych w Bolzanie (Bozen) i Trydencie w jednym ręku się znajdują. Minister Prażak oświadcza, że się jak najmocniej tą sprawą zajmie.

W komisji podatkowej wywołała długą rozprawę petycja Towarzystwa browarników czeskich. Uchwalono rezolucję, wzywającą rząd, aby zwołał ankietę dla zbadania, czy nie można by bez uszczerbku dla skarbu państwa, obmyśleć taki sposób restytucji podatku od piwa eksportowanego (za granicę wywożonego), aby zwrot równał się niemal kwocie podatkowej, którą przy wyrobie eksportowanego piwa do skarbu państwowego zapłacono, tudzież w jakich okolicznościach pewne manipulacje z piwem (takzwane Aufkräuseln) mogą być dozwolone.

Paryż d. 31. stycznia. Według wiadomości z Konstantynopola, rozpoczęli ambasadorowie odrębne rokowania, jednak według jednozgodnych instrukcyj. Przyjąwszy do wiadomości oświadczenie Porty, że się chce odpornie zachowywać, wyrazili nadzieję nowych z jej strony koncesyj.

Izba odrzuciła 26 paragraf ustawy prasowej, nakładający karę za wymyślanie prezydentowi rzeczypospolitej.

Konstantynopol d. 31. stycznia. Ponieważ Porta mniemała, iż zwłoka mocarstw w daniu odpowiedzi na okólnik turecki pochodzi z winy Anglii, widział się ambasador angielski zmuszonym Porcie wyraźnie oświadczyć, że Anglia ani nie będzie przeszkadzała koncertowi mocarstw europejskich, ani też nie będzie rozmyślnie trudności stawiała.

Londyn d. 1. lutego. W Izbie niższej oświadcza Dilke, że zapatrywania rządu co do sprawy greckiej nie zmieniły się. Rząd nie zajmuje się żadną odosobnioną akcją, i tuszy, że obecne rokowania do takiej wspólnej akcji mocarstw doprowadzą, iż sprawa ta pokojowo załatwioną zostanie.

Ateny d. 1. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Minister Kumunduros oświadcza się przeciw sądowi polubownemu, a konferencję uważa za jeszcze szkodliwszą, i dodaje, że rząd zajęty jest obecnie przygotowaniami wojskowemi, sprowadzaniem materjału wojennego i budową dróg, aby módz godnie przystąpić do okkupowania ziem, przyznanych Grecji.

Wiedeń 1. lutego. Doblhammer interpeluje rząd względem wniesienia noweli do ustawy dla zapobieżenia zbytniemu obciążaniu pojedyńczych krajów podatkiem gruntowym.

Na interpelację co do zarazy bydlęcej odpowiada hr. Taaffe, iż Rząd w ciągłym jest kontakcie z węgiersko-kroackiemi władzami w celu wspólnego postępowania.

Na interpelację co do filoxery odpowiada hr. Falkenhayn, iż rząd wspólnie z węgierskim poświęca temu przedmiotowi baczną uwagę.

Traktat z Belgią co do ubogich przyjęto. W razprawie szczegółowej nad ustawą przeciw lichwie Kossowicz stawia poprawkę do paragrafu 1.

Przyjechali dnia 1. lutego 1881.

HOTEL ŻORŻA: K. hr. Bobrowski z Andrychowa. H. Modzelewski z Kijowa. W. Malinowski z Łukawicy. J. Ochocki z Wierzbowca. O. Schilf z Lipska.

HOTEL EUROPEJSKI: E. hr. Łoś ze Stryja. E. br. Hagen z Wielkich Ócz. Ł. Byliński z Kamieńca podol. A. Łaniszewski z Krakowa. A. Tobra z Jass.

HOTEL ANGIELSKI: J. Grocholski z Oserdowa. A. Soroczyński z Chliwszan. W. Starzyński z Jarhorowa.

HOTEL WARSZAWSKI: F. Jasiński z Olszanicy. Z. Bielawski z Królestwa.

HOTEL LAZARUSA: L. Rosenbaum z Kijowa. H. Kapelusz z Brodów. J. Landes z Jarosławia. J. Hirch, S. Samuely i P. Schönblum z Kołomyi.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego.

ODCHODZĄ ZE LWOWA:

DO KRAKOWA: o godzinie 10 min. 50 przed północą pociąg pośpieszny; o godz. 4. min. 53 rano pociąg osobowy, o godzinie 5 minut 9 po południu pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz 6 min. 50 rano, pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 10 rano, pociąg mięszany, o godz. 11 min. 10 w nocy mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca; o godz. 6 rano, pociąg pospieszny; o godzinie 12 minut 30 po połud. pociąg mięszany; o godz. 10 min. 31 wieczór, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 6 min. 57 rano

PRZYCHODZĄ DO LWOWA:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 40 rano pociąg pospieszny o godz. 9 min. 27 wieczór, pociąg osobowy o godz. 11 min. 20 przed południem mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 10 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 50 rano, pociąg mięszany, o godz. 4 min 12. po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godz. 3 min. 13 rano pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 5 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4. min. 5 rano, pociąg mięszany o godz. 4 min. 52 po południu, pociąg mięszany.

ZE STANISŁAWOWA: na Stryj. o godzinie 8 minut 44 wieczór.

Lwów, z Izby handlowej, 1. lutego.

I. Akcje za sztukę. (bez kuponu bieżącego.)		
Kolei galic. Karola Ludwika	278 —	281 —
„ Lwowsko-Czerniow.-Jass.	171 50	174 —
Banku hypot. galic. po 100 zł.	298 —	301 —
„ kredyt. galic. po 200 złr.	255	258 —
II. Listy zastawne za 100 złr. (bez kuponu bieżącego.)		
Tow. kred galic. 5 prct. w. a.	98 50	99 40
„ „ „ 4 „ „	91 85	92 75
„ „ „ 5 „ okres.	98 50	99 40
Banku hypot. galic. 6 prct.	102 70	103 60
Listy hipoteczne 5% wylosowalne z 10% premią	98 75	100 —
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	102 50	104 —
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Ogólnego rolnicz. kred. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	92 —	94 —
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	98 20	99 20
Obligacje komun. Zakł. kr. wł. 6%	101	102 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 po 6 pr.	101 25	102 50
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
„ „ Stanisławowa	24 —	26 —
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 47	5 57
„ cesarski	5 49	5 59
Napoleondor	9 34	9 42
Półimperjał rosyjski	9 65	9 75
Rubel rosyjski srebrny	1 50	1 65
„ „ papierowy	1 22½	1 24½
100 marek niemieckich	57 70	58 30
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń 31. Stycznia 1881.

godzina 2 minut 18 popołudniu.

Losy kredytowe	178.25	Węgier. kred. ak	260.—
Anglo-austr.	127 —	Unionsbank	117.—
Kolej Kar. Lud.	279 —	Nordbahn	248.—
Kolej Połud.	102 50	Kolej Alföld.	159.—
Kolej Elżbiety	202.75	Kolej Lw.-czer.	172.50
Węg. Nordostb.	148.—	Wied. Comunal.	117.—
Węg. obl. p. w zł.	86 25	Galic. indemniz.	98 50
Węg. kolej zach.	157 —	Kolej siedmiog.	107.20
Renta węg. 6%	109 32	Losy tureckie	22.—
Bankverein	128.—	Ros. rubel pap.	1.23½
Losy węgier.	107.50	Marki niemieckie	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń, d. 1. lutego.

godzina 10 minut 41 przed południem

Akcje kredytowe	283.30	Anglo-austrjac.	127.25
Kolei Kar. Lud.	.—	Kolej Połudn.	103 -
Unionsbank	117.—	Napoleondor	9 38
Rosyj. banknoty	1.23¾	Usposobienie: silne	

Berlin, d. 31. stycznia.

godzina 5 minut 40 po południu.

Rosyjs. bank.	213.60	Akcje kredyt.	503.—
Lombardy	177 50	Galicyjskie	120.70
Kolei Rumuń.	55.75	Austr. bankn.	172.40

Kasa galic. Towarzystwa kredytowego

	Kupuje	Sprzedaje
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	99 —	99 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	92 —	93 —

Lwów, dnia 1. lutego 1880.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor J. Dobrzański. Z drukarni „Gaz. Nar.“ pod zarządem A. Skerla.